

ROZDZIAŁ II

Catherine siedziała w swojej kabinie w luksusowym statku i przeglądała ubrania. Doszła do wniosku, że kraj, do którego jadą musiał być dość osobliwy, jeśli chodziło o kulturę. Wszystkie rzeczy, które miała, były zupełnie inne niż suknie, do których była przyzwyczajona. Zdumiona stwierdziła, że będzie musiała założyć spodnie, ponieważ żadnej sukienki, ani spódnicy nie miała.

Wzięła jeden ciuch, czarny golf z długimi rękawami i ciemne dzinsy. Przez chwilę sceptycznie przyglądała się tym rzeczom, ale zaraz potem zrzuciła starą kreację i ubrała nową. Rozejrzała się za butami. Znalazła jakieś pantofle na wysokim obcasie i potrzebowała kilkunastu minut, by przyzwycząić się do chodzenia na podwyższeniu. W końcu przejrzała się w lustrze.

Wyglądała bardzo ładnie. Czarne włosy upięła w luźny kok, a pojedyncze niesforne kosmyki opadały jej na twarz, dodając uroku i zmiękczać rysy. Jak na kobietę przystało, szybko odnalazła się w swoim bagażu i wyciągnęła z niego czarny płaszcz. Ubrała się i wyszła na pokład, szukając swojej towarzyszki.

Aina siedziała z tyłu statku i obserwowała ojczysty ląd. Słońce powoli wdrapywało się na niebieską ścianę nieba, przeganiając mroki nocy. Rudowłosa dziewczyna miała łzy w oczach. Było jej potwornie smutno, że została tak potraktowana przez najbliższych. Czuła, że została zdradzona i oszukana. Nie miała pojęcia, dlaczego jej najbliżsi i Rada nie uwierzyli w jej niewinność. Ona sama powątpiewała już we wszystko. Odrzucenie zabolowało ją bardziej, niżby chciała się do tego przyznać.

Dziewczyna zachodziła w głowę, czy naprawdę zrobiła to, o co posądziła ją Rada i Westa. Jakoś nie mogła sobie tego wyobrazić, nie pojmowała, że mogłaby zapomnieć swój pierwszy raz. Dość sceptycznie podchodziła do oskarżeń, z wielką rezerwą traktowała wszelkie zarzuty. Jednak wspominając Catherine, tę czarnowłosą piękność, dopadały ją wątpliwości. Tamta musiała wiedzieć, o co w tej grze chodziło. Miała w oczach coś, co Aina odczytywała jako mądrość. Co prawda niczego nie rozumiała, ale wydawało jej się, że jedyne trzymając z Cat może uzyskać odpowiedzi na wszelkie pytania i rozterki. Miała wrażenie, że to właśnie Cat uświadomi ją, albo chociaż wskaże odpowiednią drogę, gdzie ona, Aina, powinna szukać wyjaśnień.

Bo pomimo tego, że złotooka ślicznotka miała trudny charakter, potrafiła dogryźć i odpyskować, to Aina była pewna, że we dwie zdołałyby podbić świat.

Problem w tym, że Aina nie była pewna, czy jest gotowa na przyjaźń z

Wybranki Śmierci

taką osobą, jaką była Cat.

Jej rozmyślania przerwał odgłos stukania po pokładzie, Aina odwróciła się i ujrzała Cat, jednak zupełnie do siebie niepodobną. W dziwnych ubraniach, jakichś cudacznym butach i nowej fryzurze wyglądała dość prowokacyjnie, jak jakaś wojowniczką. Aina nie pojmowała, czemu jej koleżanka ubrała się w takie ubrania.

Catherine podeszła do towarzyszkę, czując na sobie jej zdumiony wzrok. Zauważyła, że Ruda miała na sobie błękitną suknię, idealnie podkreślającą kolor jej tęczy oraz szary pled. Aina, gdy już otrząsnęła się z pierwszego wrażenia, jakie wywarł na niej wizerunek złotoookiej, odwróciła się ponownie w stronę opuszczonej Norwegii. Cat zauważyła, że włosy Ainy opadały jej na plecy, do złudzenia przypominając żywy wodospad miedzi. Wiatr rozwiewał je, targając na wszystkie strony.

- Nie bądź sentymentalna - mruknęła cierpko Catherine, kładąc koleżance rękę na ramieniu. - Twój ból niczego nie zmieni. Tam jesteśmy niemiłe widziane. Nie chcą nas, rozumiesz?

Aina odwróciła się, buntowniczo wyginając brązowe, piękne brwi.

- Dlaczego nas nie chcą? - Spojrzała Cat w oczy.

- Jeszcze tego nie rozumiałaś? - Czarnowłosa usiadła obok Rudej. - Zgrzeszyliśmy. Ścisłej biorąc, poniosło nas, uczucia wzięły nad nami górę i wylądowałyśmy w ramionach jakichś facetów. - A kiedy Aina nadal wpatrywała się w nią zdumiona, Cat warknęła. - Pieprzyliśmy się nie wiadomo gdzie i z kim. Przynajmniej ja tego nie wiem. Jeszcze.

Aina zamrugnęła.

- A wiec to prawda? - Była rozdarta.

- Słuchaj - Cat podjęła spontaniczną decyzję. - A co ty pamiętasz? Może uda nam się coś z tego skleić wspólnymi siłami?

Aina pokręciła głową i potarła rękoma skronie.

- Nie pamiętam nic więcej, niż ty.

- Skąd wiesz?

- Bo ja nie pamiętam nic, poza... - zarumieniła się z czym wyglądała bardzo ślicznie. - Odgłosami, zapachem i uczuciami.

- Hmm... - Cat uniosła brwi. - Jak to się stało, że straciłyśmy pamięć? I dlaczego ja pamiętam więcej, niż ty?

Ruda chrząknęła, zażenowana.

- A co ty wiesz?

- Pamiętam przyjemność. - Cat zamknęła oczy, rozkoszując się upojnymi wspomnieniami. - Burzę uczuć, ogrom doznań. Wręcz widzę czyjeś opalone

AliceCullen1920 & Cassandra874

dłonie na swoim ciele... - przerwała. - Ale, do cholery, to denerwujące, że nie pamiętam, z kto mnie przeleciał!

Aina wytrzeszczyła na nią oczy.

- Ty... - zawahała się na chwilę. - Ty nie żałujesz, prawda? Jesteś zadowolona, że to zrobiłaś! - oskarżyła.

Czarnowłosa prychnęła pogardliwie.

- Najwyższa pora! Mam dwadzieścia dwa lata!

Aina pokręciła głową z niedowierzaniem.

- No, dobrze, co teraz? - zapytała, chcąc jak najszybciej zmienić niewygodny temat.

- Jak to, co? - Czarna wzruszyła ramionami. - Musimy jakoś ułożyć sobie życie w tym dość osobliwym świecie - spojrzała na swoje ciuchy. - Hej, sporo nas ominęło! Przeglądałaś rzeczy, które nam zapakowali?

- Jak możesz rozmawiać o czymś tak błahym, skoro wyruszamy w świat, o którym nie wiemy nic? Cat, na Westę, przecież my jesteśmy jak jakieś zaplątane owce między stadem wilków! Oni nas izolowali, czy coś! Widziałaś, że tu wystarczy nacisnąć guzik i zapala się światło?

- Też mi nowość. Ja mogę oświetlić pokój nawet nie otwierając oczu - mruknęła Catherine. - No, dobra, może jesteśmy trochę w tył, ale nadrobimy zaległości! Aina, zrozum wreszcie: jesteśmy wolne, możemy korzystać z życia do woli! Wyruszmy więc w świat! Odkrywajmy nowe lądy, zawierajmy znajomości... Róbmy to, czego odmawialiśmy sobie w Norwegii - jej oczy błyszczały wewnętrznym blaskiem, gdy tak mówiła, podekscytowana i pełna napięcia. - Łammy zasady.

Aina przez chwilę rozważała słowa koleżanki.

- Pojedziemy razem? - upewniła się.

- Jasne. Nawet cię lubię. Może kiedyś zostaniemy przyjaciółkami.

Uśmiechnęły się do siebie promiennie. Połączyła je więź sympatii i nieśmiała prośba o towarzystwo. Potrzeba bliskości drugiego człowieka.

- Więc, jak zamierzamy wybrać miejsce, do którego się udamy? - zapytała Ruda.

- Chodź - Cat złapała ją za rękę. - Muszą mieć jakieś mapy! W końcu są sporo do przodu, nie? - Pobiegły roześmiane w kierunku swojej wspólnej kabiny.

* * *

Czas płynął, a one nie mogły odnaleźć żadnej mapy. Przeszukały całą

Wybranki Śmierci

kabinę, odwróciły ją do góry nogami, ale nic nie znalazły. W końcu podeszły do kapitana - wąsatego mężczyzny w pasiastym ubraniu. Był dla nich miły, co w pewnym sensie je zaskoczyło. Chyba nawet nie wiedział kim one są, ani co zrobiły. Aina i Cat spojrzały po sobie i odetchnęły z ulgą. Jeżeli reszta ludzi będzie wobec nich równie przyjaźnie nastawiona, będzie dobrze.

Kapitan Neumauer, bo tak się nazywał, zaprowadził je do swojej kabiny i wyjął zakurzoną mapę.

- Ma już kilka lat, ale co ważne, jest aktualna.. Macie dziewczynki, niech wam posłuży - powiedział ciepłym głosem i wrócił na kadłub. Dziewczyny rozłożyły na stoliczku mapę.

- A teraz co? - spytała Cat, przyglądając się kolorowym konturom. - Tak po prostu, na chybił trafił wybierzemy jakieś miejsce?

- Nie wiem... Ale możemy... Użyć tego... - Rudowłosa dziewczyna wyjęła zza górnej części sukienki czarny rzemyk, na którym zawieszony był srebrny wisiorek, kształtem przypominający ostrosłup do góry nogami.

- Co to? - w głosie Cat dało się dosłyszeć lekką obawę.

- Dostałam to od matki... Miałam zwrócić, ale... „zapomniałam”. - Aina posłała Catherine niewinny uśmieszek, zdjęła rzemyk z szyi i zawiesiła nad mapą.

- To kręć - powiedziała cicho złotooka.

Aina powoli wprawiła nadgarstek w ruch, a wahadełko zaczęło nad mapą robić kółka. Gdy było już odpowiednio rozkręcone, puściła rzemyk. Wisiorek na moment wbił się w jedno miejsce na północnym zachodzie Włoch i opadł, zataczając się po mapie.

Dziewczyny, lekko skołowane, spojrzały po sobie.

- C-czyli Włochy? - Gdy Catherine kiwnęła głową, Aina wyjęła zrolowaną mapę państwa, które teoretycznie miało kształtem przypominać kozaka. Jej zawsze się to kojarzyło ze skaczącym psem...

- Teraz ty czynisz honory? - Rudowłosa dała Catherine wahadełko. Złotooka, drżącymi dłońmi rozkręciła wisiorek i z zamkniętymi oczami opuściła.

Jakby w zwolnionym tempie, wahadełko wbiło się ponownie w podobne miejsce Włoch. Północny zachód. Poblże Genuy.

- A-a więc Genua?

- Wiesz... Podobno Włochy są ładne - powiedziała nieśmiało Aina, zakładając na szyję rzemyk. Żadna z nich nie poruszyła tematu dziwnego zachowania wisiorka.

AliceCullen1920 & Cassandra874

* * *

- Ładne! - prychnęła Cat, naciągając na głowę kaptur peleryny, którą znalazła w swoim bagażu. Przestało ją bawić chodzenie w modnych płaszczkach, podczas gdy z nieba lały się strugi wody. Wybrała swój ulubiony, czarny płaszcz, w którym całkowicie niknęła pod miękką materią. Długa brązowa suknia także osłaniała ją przed zimnem. Cat przeklinała się w duchu, że w ogóle kiedyś założyła spodnie. - Tylko za jaką cenę? Zanim dotrzemy do tych Włoch, to się roztopimy!

Aina uśmiechnęła się na pocieszenie i z wielką wyrozumiałością poklepała koleżankę po ramieniu.

- Będzie dobrze. Kiedyś w końcu musi przestać padać.

Dziewczyny stały w Niemieckim porcie, pod malutkim daszkiem, usiłując wymyślić, co dalej począć. Czekwały na jakąś kobietę, która miała się nimi zająć czy jakoś pokierować, ale tymczasem w promieniu kilometra nie widziały żadnej niewiasty. Tylko gdzieniegdzie mężczyźni ładowali na statki skrzynki i pudła, ale w taką pogodę ludzie zazwyczaj woleli siedzieć w domu, przed kominkiem, a nie dobrowolnie szukać przygody na dworze.

Cat pociągnęła nosem.

- Chyba będę chora. Nie lubię takiej pogody.

Aina uśmiechnęła się leciutko, tajemniczo i przymknęła powieki.

Po kilku minutach deszcz ustał. Catherine szturchnęła Ainę w bok, lecz tamta nie otworzyła oczu. Złotooka machnęła jej ręką przed twarzą.

- No, kochanie! Będziemy tak stać, czy poszukamy jakiegoś noclegu? Niedługo zapadnie noc.

Aina uchyliła ociężałe powieki i zmusiła się do spojrzenia na towarzyszkę.

- Wiesz, to zawsze mnie męczyło.

Cat zamrugnęła.

- Co takiego? - Lecz kiedy nie otrzymała odpowiedzi otworzyła szeroko oczy. - No coś ty! To ty zrobiłaś ten numer z deszczem? Ale jak...?

Aina wzruszyła ramionami i obojętnie stwierdziła:

- A jak ty władasz ogniem?

Czarnowłosa zaśmiała się.

- Wiedzę, że nie tylko ja tu jestem uzdolniona! Atmokineza, tak? Wow.

Aina prychnęła.

- To mnie wykańcza. Nie przeczę, że dar jest fajny, jednak sterowanie naturalnym biegiem Ziemi pochłania mnóstwo energii.

Wybranki Śmierci

- Wierzę ci - zapewniła Cat, przypominając sobie, jak kiedyś sama usiłowała rozbudować swoją moc. Udało jej się, ale przez kilkanaście godzin była nieprzytomna. Stwierdzono u niej niedotlenienie.

- Więc...? - Aina wyszła spod daszku, ciągnąc za sobą walizkę na kółkach, taką samą, jaką miała Cat. Dostały ją od kapłanki, jeszcze w Norwegii. - Co robimy?

Catherine rozejrzała się i dostrzegła grupkę młodych mężczyzn stojących niedaleko i śmiejących się wesoło. Jej oczy zabłyśły figlarnie.

- Poprośmy dzentelmenów o pomoc - zachichotała i już szła w ich stronę.

- To nie może się dobrze skończyć - mruknęła cicho Aina. - To zdecydowanie nie skończy się dobrze! Och, ty szalona wariatko!

Ruda wzniosła oczy ku niebu i podreptała za koleżanką.

Marcus rozmawiał z kolegami, kiedy nagle jego wzrok padł na kroczące do nich kobiety. Chłopak z miejsca oddał obydwóm serce. Były piękne i takie... niespotykane!

Pierwsza z nich, czarnowłosa, miała na sobie długą do samej ziemi, czarną pelerynę z kapturem. Kiedy szła, jej poły rozchylały się, ukazując równie długą, brązową spódnicę. Dziewczyna miała dumnie uniesioną twarz i śmiało patrzące oczy. Gdyby nie ich wewnętrzny blask, jakby ostrzegawczy, można by rzec, że była słodką i naiwną panią szukającą przygody.

Ale nie była. Od razu zrozumiał, że potrafiła być niebezpieczna, jeśli tylko ktoś zanadto by się do niej zbliżył nieproszony.

Druga, wyglądem przypominała elfa. Pierwsze, na co zwrócił uwagę to kolor jej włosów. Rude, przypominające barwę i ułożeniem ogień. Powiewały lekko na wietrze, sprawiając wrażenie, że płoną. Niebieska peleryna wydobywała głębię jej spojrzenia. Pod spodem błękitna spódnica „zamiatała” ziemię. Uśmiech miała przyjazny i łagodny, ale zauważył w niej także stanowczość i rozagę. *Nie da jej się oszukać*, pomyślał. *Umie rozgryźć duszę człowieka jak mało kto. Ma mądrość w oczach.*

Ale najdziwniejsze w tym wszystkim były ich stroje. Zupełnie nie pasowały do ciuchów, jakie nosiły zazwyczaj kobiety. Te dwie najbardziej przypominały mu czarownice z filmów o polowaniach na wiedźmy z szesnastego wieku.

Kobiety zbliżyły się, więc szeptem powiedział to kolegom. Wszyscy spojrzeli na dziewczyny.

Catherine śmiała się w duchu, widząc zachwyt na twarzach mężczyzn. Gapili się na nią i Ainę bezczelnie, jakby rozbierając wzrokiem. Posłała im najpiękniejszy ze swoich uśmiechów.

AliceCullen1920 & Cassandra874

- Przepraszam? - zagadnęła wesoło, ale nagle przypomniała sobie, że przecież nie zna ich języka. - O, cholera! Już się z wami dogadałam. Aina, znasz niemiecki?

Ruda pokręciła głową.

- Norweżki? - zapytał jeden z nich w ich ojczystym języku. - Co tu robicie w takich strojach? Byłyście na jakimś balu maskowym czy co?

Dziewczyny popatrzyły po sobie. To się nazywa mieć szczęście.

- Szukamy jakiegoś miejsca na nocleg - wyjaśniła Cat, nie podając jednak powodu swojego „dziwnego” ubioru.

- Na nocleg? - zachichotał lubieżnie i zacmokał. - Możecie przenocować na naszym statku.

Cat poczuła, jak wszystko w niej protestuje. Aina także nie była tym zachwycona.

- Nie, dziękuję. Myślałam raczej o jakimś pensjonacie? - zamrugowała figlarnie.

- Nic takiego w okolicy nie ma - poinformował je ich rozmówca, a następnie powiedział coś do kolegów. Dziewczyny wyłowiły tylko imię „Marcus” i usłyszały rubaszny śmiech mężczyzn.

- Chyba mamy kłopoty - mruknęła Cat do Ainy.

- Wiedziałam! - syknęła Ruda.

Mężczyźni zbliżyli się do dziewczyn. Było ich więcej, więc Cath stwierdziła, że nie mają z nimi szans.

No, niezupełnie.

Rozejrzała się, zanim otoczyły ją obce twarze. Przyłgnęła plecami do pleców Ainy. Zdażyła tylko zauważyć pusty port, zanim krzyknęła do koleżanki:

- W nogi!

W następnej chwili ubrania mężczyzn zaczęły się palić. Tak samo, jak potrafiła siłą woli zapalić świece, tak teraz podpaliła ich kurtki.

Szarpnęła osłupiałą Ainę i pociągnęła w kierunku ciemnej uliczki. Dziewczyny biegly, choć spódnice trochę im przeszkadzały. W końcu, zdyszane, przystanęły pod latarnią.

- Na Westę - mruknęła Aina. - Już po nas.

- Przestań - skarciła ją Catherine. - Gorzej już być nie może.

- Jesteś pewna? A jak nas spalą na stosie? Ha! Zachciało ci się czarować, cholera! - warknęła wściekła Aina, siadając na ławeczce przed czyimś domem.

- Nie spalą - stwierdziła z wielką stanowczością Cat i na dowód tego zgasiła ognisko, które paliło się u kogoś w ogródku kilkadziesiąt metrów dalej.

Wybranki Śmierci

- Nie, kiedy będziesz ze mną.

Aina westchnęła, uspokojona. Może i nie miały gdzie przenocować, ale przynajmniej nie zmarzną. W końcu jedna z nich kierowała pogodą, a druga władała płomieniami.

* * *

Minęło pół godziny, które spędziły siedząc na tej samej ławeczce. Chmury powoli przerzedziły się, a po chwili rozbłysło słońce, rażąc je po oczach. Dochodziło południe, ale one czuły się jakby minął już cały dzień. Aina odkryła w czasie rejsu statkiem, że ma jakiś załazek na chorobę morską, ale zamuliło ją dopiero jak dopływali do Niemiec. Teraz czuła jedynie lekki ból w głowie. Zastanawiała się, czy to wina manipulacji przyrodą, czy też właśnie od kiwającego się na falach morza statku.

- Czuję się strasznie. Te ciuchy zaczęły przylepiać się do mojego ciała - zaczęła marudzić Cat.

- Ja też chciałabym się odświeżyć. I położyć gdzieś, zwalczając ten tępy ból głowy - powiedziała Aina, kładąc dłoń na czole. - Ale może się nie mylili i w pobliżu faktycznie nie ma pensjonatu? Co wtedy? Tej babki, co miała nam pomóc się jakoś przystosować, ani widu, ani słuchu...

- Co fakt, uciekłyśmy z miejsca, gdzie miała być - wzruszyła ramionami złotooka.

- Ale czekałyśmy na nią długo...

Nagle drzwi domku za nimi otworzyły się, a z niego wybiegła drobna blondynka. Na oko miała trochę ponad trzydzieści lat, ale była niższa niż Norweżki. Krótko przycięte blond włosy okalały jej chudą twarz, a pod brązowymi oczami miała fioletowe sińce zmęczenia.

- Aina i Catherina? - spytała z dziwnym, niemieckim akcentem. Dziewczyny spojrzały po sobie zdziwione. - Ja być Petra. - Dalej dukała blondynka po norwesku, nie przejmując się ich dziwnymi spojrzeniami. - Moja matka zna wasza matka. Wysłała mnie po was nad morze. Ale wasz statek nie być. Więc ja wróciła do domu, a później pada deszcz. Teraz wychodzę i was widzę. Wchodźcie - powiedziała, wskazując na swój dom.

Rudowłosa stanęła na nogi, wraz z przyływem nagłego pragnienia znalezienia się w czterech ścianach. Zawahała się jednak, ale złotooka również poderwała się z ławeczki i ruszyła w stronę brązowych drzwi domu.

Gdy weszły za próg, uderzył je silny, ziołowy zapach, a już po chwili z sieni wyszła niska, starsza pani. Siwe, rzadkie włosy miała spięte w koka,

AliceCullen1920 & Cassandra874

przykryte były chustą. Twarz miała pomarszczoną i przebarwioną, ale wyglądała całkiem sympatycznie. Przy oczach miała kurze stopki i uśmiechała się życzliwie.

- Dzień dobry dziewczęta. Przepraszamy, że tak wyszło i musiałyście czekać.

- N-nic nie szkodzi - wydukały młode kapłanki, rozglądając się po pomieszczeniu. Ściany były pomalowane na ciepło beżowy kolor, podłogi były drewniane. Wyglądało przytulnie i, w przeciwieństwie do ich poprzedniego zamieszkania i całego otoczenia jakie znały, swojsko. Wszędzie wisały koronkowe firanki, chusteczki, obrusy. Na ścianach porozwieszane były bukiety z suszonych kwiatów oraz oprawione w ramkę kolorowe... chusteczki z koronki.

- Wychowałam się na Śląsku - zaczęła tłumaczyć starsza Niemka, płynnym norweskim. - To w Polsce - dodała, widząc zdezorientowane miny. - Nie ważne. - Machnęła dłonią i uśmiechnęła się, ukazując spróchniałe zęby.

- Skąd pani знаła Hestę?... - spytała Aina, rozglądając się po ścianach.

- Oj, stare dzieje. Kiedyś współpracowałyśmy, gdy byłam jeszcze młoda i piękna. Jestem wiedźmą - wzruszyła ramionami. Aina i Catherine wymieniły zdziwione spojrzenia. - No, co? Dajcie spokój, nie rozpoznaliście tego zapachu leżącego z kuchni? Szałwia zmieszana z... Ech. - Starsza pani westchnęła głęboko. - Pewnie teraz nie uczą was tak dokładnie o ziołach, co? Ojej! Obiad mi się przypala... - Szybko zawróciła i podreptała do pokoju, z którego przyszła. Obie dziewczyny spojrzały na Petrę, która uśmiechała się niewyraźnie, spoglądając za matką.

* * *

Catherine i Aina spojrzały po sobie sceptycznie, kiedy Petra pokazała im komplet ciuchów, które, jej zdaniem, powinny założyć. Były właśnie w sklepie odzieżowym i przeglądały „nowoczesne” ubrania. Petra pożyczyła im, co prawda, swoje własne, żeby nie wyglądały zbyt dziwnie, ale jednak wspólnie z matką zdecydowały, że przyda im się powiększenie garderoby.

- No, dziewczyny - Petra zmarszczyła gniewnie brwi. - Wy musicie mieć ta ciuchy!

Aina westchnęła, przyglądając się lazurowej sukni balowej.

- Ta mi się podoba - oświadczyła, sięgając po tkaninę.

- Nie, nie, nie! - zaoponowała Petra, odciągając młode kapłanki od stoiska z wieczorowymi strojami. - Musicie nauczyć się ubierać, żeby wyglądać normalnie.

Wybranki Śmierci

Czarnowłosa przypomniała sobie ubrania, które wrzuciła na dno swojego kuferka. Były wygodne i praktyczne, ale nie mogła się do nich przyzwyczać. Jednak obserwując przechodzące obok kobiety doszła do wniosku, że chyba będą z Ainą musiały podporządkować się modzie.

- Okej - powiedziała, spoglądając na swoją rudowłosą towarzyszkę. - Aina, musimy wybrać sobie jakieś... - zmarszczyła brwi - ich zdaniem „normalne” ubrania.

Aina kiwnęła głową. Ona także zrozumiała, że muszą wtopić się jakoś w tłum.

- Jak dojedziemy do tych Włoch - mruknęła Cat, szukając czarnych bluzek - wracam do swojego stylu.

Petra roześmiała się.

- Możecie chodzić w spódnicach i sukienkach, ale nie takich - i zaprowadziła je do kolejnego stoiska.

Dziewczyny z zachwytem spojrzały na ubrania, które prezentowała im Petra. Naturalne, lniane długie spódnice i obcisłe bluzki trochę przypominające gorsety od razu wpadły im w oko. Zaczęły przeglądać rzeczy i z pomocą Petry wybrały najlepsze stroje.

- Kupcie sobie spodnie - poradziła Niemka, wskazując kolejną półkę. - Są o wiele bardziej wygodne niż spódnice. Lepiej w nich podróżować - mruknęła porozumiewawczo.

Aina roześmiała się.

- Może masz rację. Chodźmy - złapała Cat za rękę. - No, Czarna, do dzieła. Raz się żyje. Przecież podobały ci się na statku!

Catherine westchnęła, jednak posłusznie sięgnęła po białe džinsy. Po kilku przymiarach stwierdziła, że naprawdę spodnie są całkiem wygodne i spodobały jej się nawet szorty. Nie odważyła się jeszcze założyć ich na pokaz, ale zakupiła sobie dwie pary i nawet spróbowała namówić na nie Ainę, jednak ta wzbraniała się przed tym całą sobą.

Dziewczyny prędko wciągnęły się w wir zakupów, gdyż wszystkie kobiety z każdych epok od zawsze ukochały to zajęcie.

Aina pakowała zakupy do swojej walizki. Nie podobało jej się to całe przymierzanie nie wiadomo ilu ubrań, kuse, obcisłe bluzeczki przyduszały ją lekko. Była przyzwyczajona do lekkich sukien, które były szyte przez krawcową w ich pałacu. Za to Cat gustowała w tych starych sukniach z gorsetami, więc i takie jej specjalnie sprowadzano. Mimo wszystko, satysfakcja z dokonania zakupu była wyjątkowa. Mieć coś swojego, tylko dla siebie...

Uśmiechnęła się do siebie.

Rudowłosa ubrana była w czarne spodnie z jakiegoś przyjemnego w dotyku materiału. Na pewno nie był to jeans, ale coś podobnego. Nie знаła się na materiałach, kiedyś chodziła tylko w lnie. Oprócz spodni miała na sobie białą koszulę z lnu i białe półbuty. Na dworze było parno, chociaż w nocy często kroił deszcz. Uwielbiała patrzeć przez uchylone okno, jak nowożytni ludzie uciekają do schronów.

Sięgnęła po leżącą na łóżku w pokoju gościnnym portmonetkę. Petra i jej matka dały im pieniądze, oraz parę złotych kart, mówiąc, że to na wypadek, gdyby środki się im skończyły. Nie wiedziała jakie są ceny, ale ten grupę plik banknotów, wydawał się kupą pieniędzy.

Westchnęła i wrzuciła portfel do czarnej, skórzanej torebki. Dziś wieczór wyjeżdżały. Właściwie za parę godzin. Od tej chwili będą samodzielne, będą musiały przystosować się do życia w tym świecie i zaaklimatyzować.

Miała w małej teczce, która również znajdowała się w torebce, dwa bilety na autobus do Włoch. Przez Berlin, później przez ileś miast przystankowych, Monachium, kawałek Austrii i w końcu, miejscem docelowym była Genua. Tak, jak zapowiedziała to mapka.

* * *

Tym razem nie padało.

Catherine i Aina wyszły z domu Petry, mamrocząc cicho kilka słów na pożegnanie. Nie patrzyły w oczy gospodyni i jej córki, gdyż żadna z nich nie lubiła się żegnać. Nagłe fale wspomnień powróciły i dziewczęta z wielkim trudem opanowały łzy. Obydwie zdążyły już polubić przemiłą Petrę i jej matkę - czarodziejkę.

Wyszły na ulicę, ubrane zupełnie normalnie, z wypełnionymi walizkami i modnymi torebkami na ramionach. Było gorąco, a wilgotne powietrze utrudniało oddychanie.

- Będzie burza - ni to stwierdziła, ni spytała Cat, odgarniając z twarzy czarne loki.

- Bez wątpienia - odparła spokojnie Aina, ukrywając uśmiech.

Catherine odrzuciła na plecy swoje czarne kręcone włosy, które sięgały jej do połowy pleców. Miała na sobie czerwoną, obcisłą bluzkę na ramiączkach i czarne spodnie. Buty na średniej wysokości obcasie stukały o chodnik, kiedy były westalki podążały w stronę, gdzie jakoby miał znajdować się przystanek autobusowy.

Aina obserwowała mijanych przechodniów. Podobały jej się samochody,

Wybranki Śmierci

w które wystarczyło wsiąść i same jechały. Postanowiła, że jak osiądą już gdzieś na stałe, to będą musiały kupić sobie z Cat samochód. Ruda zerknęła na towarzyszkę i zamrugnęła, zdumiona.

Catherine szła zatopiona w jakąś lekturę. Wcale nie zwracała uwagi, czy w kogoś wpada czy nie. Minę miała skupioną i zaciętą, jakby za wszelką cenę usiłowała coś zrozumieć.

- Cat! - Aina szarpnęła koleżankę za ramię, kiedy ta o mało co nie wpadła w latarnię. - Uważaj, jak chodzisz! To się może źle skończyć.

Złotooka parsknęła śmiechem.

- Dla kogo? - uniosła brew. - Dla mnie czy dla latarni?

Aina westchnęła i ruszyła do przodu, jednocześnie cicho udzielając odpowiedzi towarzyszcze.

- Dla wszystkich. Jesteś wiedźmą, a to jest metal - uśmiechnęła się i zaciekawiona zerknęła na trzymaną przez Cat książkę. - Ty czytasz.

- Kiedyś trzeba zacząć - prychnęła Cat, wkładając lekturę do torebki. - To słownik.

- Czytasz słownik? - zdumiała się Ruda.

- Uczę się włoskiego - ucięła Cat, patrząc w dal nieobecny już wzrokiem.

Tak łatwo się rozprasza, pomyślała błękitnooka.

Tymczasem uwagę czarnowłosej przykuł podłużny pojazd, który właśnie odjeżdżał spod malutkiego domku przy szosie.

- Ej! - zawołała, szarpiąc Aine za ramię. - Czy ta budka nie nazywa się przypadkiem przystanek, a to długie cudo autobusem... - zerknęła na karteczkę - który miał nas zawieść do Berlina?

Aina zatrzymała się gwałtownie.

- Gonimy go? - zrobiła ruch, jakby chciała ruszyć w pościg.

- Za późno - skwitowała Catherine, kiedy autobus ruszył i po chwili zniknął za zakrętem.

Dziewczyny stały i patrzyły na siebie zdezorientowane.

- I co teraz? - zapytała Aina, wachlując się ręką.

- No, cóż... - czarnowłosa rozejrzała się. - W tym słowniczku - walnęła ręką w torbę - było takie słówko jak autostop.

- Autostop? A cóż to takiego?

- Nie jestem do końca pewna... - zawahała się złotooka. - Chyba stajemy na drodze i machamy, aż ktoś się zatrzyma i nas podrzuci.

Aina pokręciła przecząco głową.

- Nie ma mowy.

AliceCullen1920 & Cassandra874

Cat zerknęła na nią jak na grzesznicę.

- Ale dlaczego?

- Nie znamy języka - Aina popisała się inteligencją i realizmem. - A poza tym chyba nie chcesz powtórzyć sytuacji z portu?

Obie się wzdrygnęły.

- Przesadzasz - Cat otrząsnęła się ze wspomnień. - A zresztą, masz lepszy pomysł?

- Dobra, poddamę się - westchnęła Ruda. - W razie czego wywołam burzę, a ty pioruny. Ludzie chyba nadal się tego boją.

Dziewczyny zachichotały.

Tak, zapowiada się bardzo interesująca podróż, pomyślała Catherine, kierując się w stronę stacji paliw, jak wywnioskowała z napisu. Powoli już wychwytywała pojedyncze słowa i napisy z niemieckiego.